



NASZA RODZINA

MIĘSIĘCZNIK PARAFII NAJŚWIĘTSZEGO SERCA PANA JEZUSA W SANOKU

Nr 80 Listopad 2019



**BEATYFIKACJA
KS. KARD.
STEFANA WYSZYŃSKIEGO**

Marsz Świętych



Dobiega końca miesiąc listopad. To czas zatrzymania się i refleksji nad życiem, które tak szybko przemija. W tym czasie również częściej niż zwykle idziemy na cmentarze, na groby bliskich by w modlitewnej pamięci prosić dla nich o łaskę wiecznego zbawienia.

W pierwszą niedzielę listopada na wszystkich Mszach św. przedpołudniowych gościliśmy w naszej wspólnocie parafialnej p. Jacka Pajora wraz ze swoją córką Różą. Pan Jacek - to kustosz relikwii św. Szarbela, należący do „Rodziny św. Szarbela”, oficer Zakonu Templariuszy. Współcześni templariusze - Rycerze Chrystusa i Świątyni Jerozolimskiej (OMCTH – Ordo Militiae Christi Templi Hierosolymitani) - to od 12 grudnia 2018 r. katolicki zakon rycerski, oparty na prawie kanonicznym oraz prawie sui iuris Patriarchy Antiochii, całego Wschodu, Aleksandrii i Jerozolimy.

Przedstawił on krótką historię życia św. Szarbela oraz kilka cudów za jego wstawiennictwem, a po Mszy św. była możliwość ucałowania relikwii Świętego. W obecnym numerze naszej gazety parafialnej przedstawiamy krótki życiorys św. Szarbela.

W ostatnim, czasie w mediach lokalnych pojawił się również artykuł na temat naszych dzwonów kościelnych. Rada Parafialna przesłała oświadczenie do Redakcji. Zamieszczony w dzisiejszym numerze artykuł ukazuje historię i ważność dzwonów w życiu każdego człowieka.

Kończy się również kolejny rok liturgiczny. Dzisiaj Uroczystość Chrystusa Króla i już za tydzień zaczynamy nowy rok liturgiczny Adwent. Czas Adwentu to nie tylko okres w liturgii Kościoła, poprzedzający Boże Narodzenie. To musi być przede wszystkim czas osobistego oczekiwania na Mesjasza, który ma przyjść i odnowić wszystko. To nie może być jednak tylko jakieś bierne oczekiwanie, które by niczego od nas nie żądało. To ma być raczej czas przygotowania, a to oznacza konieczność działania i konkretnych decyzji.

Przygotowanie do Świąt - oczywiście poza przygotowaniem domu, potraw i prezentów - polega na takiej pracy nad sobą, by ten czas uczynił nas piękniejszymi. Wstawanie na Roraty nie tylko zanurza w piękno tej niepowtarzalnej liturgii, w której na słowa Chwała na wysokości Bogu rozświetlają się świątynie, ale uczy nas wcześniejszego położenia się na spoczynek, by łatwiej było wstać. Postanowienia adwentowe mają coś zmienić w naszej codzienności tak, by od czasu spełnienia, czyli od Świąt, łatwiej było żyć nam i innym z nami.

Niezwykła jest prostota przyjścia Jezusa Chrystusa: w najgorszych warunkach - gdzie stajnia w Betlejem jest symbolem nieprzygotowania człowieka na Boże Narodzenie - rodzi się Syn Boży, który chce stworzyć świat na nowo. Mój świat. Płyne stąd nieskończona nadzieja: nie ma tak złej sytuacji, by Bóg nie mógł się narodzić; w każdych okolicznościach pojawia się początek drogi do piękna, do nieba.

Dowodem na nadzieję jest ostatecznie każda spowiedź święta, /przed nami 21.XII nasza parafialna spowiedź adwentowa która może stać się nowym początkiem. Bo to światło nadziei, że zło może być pokonane. Spowiedź jest siłą i pokojem, które płyną od Chrystusa. Trzeba tylko głębokiej wiary. Święty Paweł mówi: gdzie się pojawił grzech, jeszcze obficiej wylała się łaska.

W sakramencie pojednania stajemy w prawdzie, z własnymi słabościami, intelektualnymi brakami, ograniczeniami, kruchością. Doświadczenie akceptacji przez Boga rodzi wewnętrzny pokój i uczucie miłości. Daje poczucie ponownego przyjęcia do wspólnoty, z której czujemy się wykluczeni przez winę i grzech. Jest to również cenna pomoc w przebaczeniu sobie samemu.

Życzę dobrego i głębokiego przeżycia nadchodzącego czasu Adwentu, aby Chrystus na nowo narodził się w naszych sercach.

ks. Piotr Buk - proboszcz

DZWONY

Dzwony bardzo wcześnie weszły do skarbcza kultu Kościoła. W Europie pierwsze wzmianki o nich sięgają VI wieku. Na początku miały one małe rozmiary. Z czasem powiększono je, aż do wielotonowych olbrzymów. Najstarsza wzmianka o ich obecności w Polsce pochodzi z czeskiej kroniki

Kosmasa i dotyczy grabieży dzwonów wywiezionych z Gniezna przez czeskiego księcia Brzetysława ok. 1038 roku: „Na końcu więcej niż na stu wozach wieźli olbrzymie dzwony i wszystkie skarby Polski”,

Od VIII w. znany jest obrzęd konsekracji dzwonów, podczas którego kropiono i obmywano dzwon święconą wodą, a następnie namaszczano olejami świętymi, nadając mu imię.

Przed soborowe zalecenia Kościoła dotyczące dzwonów były następujące: „Wszyscy, do których to należy, są obowiązani święcie zachowywać starożytny i ogólnie przyjęty w Kościele zwyczaj używania dzwonów. Nie wolno używać dzwonów w kościołach, dopóki nie zostaną uroczystie konsekrowane lub przynajmniej poświęcone. Odtąd zaś jako przedmioty poświęcone mają być otaczane należytą troską. Uznane zwyczaje i różne sposoby bicia w dzwony, zależnie od celu dzwonienia, należy troskliwie zachować [...] Należy starać się ze wszystkich sił, by wszystkie kościoły, kaplice publiczne, były zaopatrzone przynajmniej w jeden lub dwa dzwony, choćby niewielkie; surowo zaś zabrania się, aby zamiast poświęconych dzwonów używano jakiegokolwiek aparatu lub przyrządu, który by mechanicznie lub automatycznie naśladował lub wzmacniał głos dzwonów” (Instrukcja z 1958, nr 86-92).

Stąd też każda parafia, nawet najmniejsza, zabiegała o to, aby posiadać dzwony, które rankiem witają, a wieczorem żegnają każdy dzień, wzywając wiernych do modlitwy i przypominając o Bogu oraz jego wielkim miłosierdziu dla człowieka. Nie tylko wyznaczają rytm życia ludzkiego, ale też urastają do symbolu Bożej Opatrzności.

Zwykle są zawieszane w wieżach, wysoko nad naszymi głowami i poza zasięgiem naszego wzroku, i jedynie głos docierający do nas z góry zdradza ich istnienie. Czasami trwają na wieżach kościelnych setki lat, budzone na parę chwil w rytmie codziennych nabożeństw lub wielkich uroczystości.

Dlatego głosy dzwonów są nie tylko znakiem podkreślającym mniej lub bardziej istotne wydarzenia, one odmierzają nieustanny upływ czasu. Nadają chwilom wyjątkowy charakter, wyróżniają je pośród trwającej ciszy innych chwil.

Dzwony przywołują na modlitwę Anioł Pański. Znajdujące się na nich napisy często nawiązują do słów Pozdrowienia Anielskiego.

Oznajmiamy nadejście dni świątecznych i uroczystości. Na przykład dzwon w gdańskim kościele Najświętszej Marii Panny, Apostolica, ogłaszał święta apostołów, natomiast dzwon Domimcalis, przywoływał wiernych do uczestnictwa we Mszy św. niedzielnej.

Jedną z najważniejszych funkcji dzwonów jest dzwonienie w czasie podniesienia. Na synodzie łęczyckim w 1285 r. arcybiskup gnieźnieński Jakub Świnka zalecił, aby podczas podniesienia uderzano w dzwon trzykrotnie z jednej strony.

Dzwony (najczęściej małe) towarzyszyły pielgrzymom. W Polsce dzwony pielgrzymie odnaleziono np. w Gniewie.

Dzwony upamiętniają wielkie wydarzenia kościelne. Związane są na przykład ze świętowaniem Lat Jubileuszowych w Kościele. Pamiątką pierwszego Roku Jubileuszowego (1300), który ściągnął do Rzymu około 2 milionów pielgrzymów (Europę zamieszkiwało wtedy około 50 milionów mieszkańców), były ufundowane przez papieża Bonifacego VIII dzwony do Bazyliki św. Piotra.

Niektóre, te najsłynniejsze, zajmują szczególne miejsce w historii i wywołują silniejsze emocje. Ogromem i potęgą głosu budzą podziw dla swoich twórców i szacunek dla niegdysiejszych fundatorów i odlewników. Podkreślają rangę i uświetniają ważne uroczystości religijne i narodowe, obwieszczają doniosłe wydarzenia, witają dostojnych gości. Na dźwięk dzwonu Zygmunta obwieszczającego wybór Jana Pawła II wydawało się, że cały naród stał się jakby wielkim dzwonem, gdzie jedno serce uderza.

One współtworzą przestrzeń sakralną. W tej przestrzeni żyje człowiek, któremu towarzyszą przez całe życie, przypominając o jego przemijalności.

Wyznaczają czas modlitwy, o czym przypomina poeta:

„Na Anioł Pański biją dzwony,
niech będzie Maria pozdrowiona,
mech będzie Chrystus pozdrowiony...
Na Anioł Pański biją dzwony,
w niebiosach kędyś głos ich kona...”

(Kazimierz Przerwa-Tetmajer, Anioł Pański)

Przypominają o porze udzielania sakramentów:

„Hej, do ślubu dzwonią dzwony...
Jakież świat uszczęśliwienia wróżą nam ich słodkie tony!
W balsamicznej ciszy nocy,
Gdy powietrze pierś ich trąca,
Dźwięczą płynne, złote dźwięki
W jeden ton...”

(Edgar Allan Poe, Dzwony)

Ich głos woła, a każde uderzenie coś znaczy. Ich dźwięk niektórych ludzi drażni, ponieważ głos dzwonu to nie tylko harmonijne dźwięki spizu, to także głos sumienia, wielkie i ważne pytanie: „A wy za kogo mnie uważacie?”.

Ostrzegają również przed niebezpieczeństwem, stąd „dzwon na trwogę musi mieć odważne serce” (Stanisław Jerzy Lec).

Nawołują także do modlitw w intencji pokoju. Dotyczyło to najczęściej tych obszarów, które były bezpośrednio zagrożone działaniami wojennymi. Synod w diecezji pomezjańskiej z 1411 r. nakazał np., aby codziennie po Mszy św. i nieszporach uderzano trzy razy w dzwon, którego brzmienie miało wzywać do odmówienia trzy razy „Ojciec nasz” i trzy razy „Zdrowaś Mario” w intencji pokoju.

One też oznajmniają zwycięstwo i obwieszczają pokój: *Excito lentos - dissipo ventos -paco cruentos*, tzn. ponagliam opieszających -oddalam wichry - ogłaszam pokój [po rozlewie krwi).

Wreszcie ich związek z życiem polega również na tym, że w pewnym momencie muszą także ogłosić jego kres. W średniowieczu zaczęto używać dzwonu już w czasie uroczystego niesienia wiatyku do umierających. Głównym celem ich dzwonienia było wówczas zachęcenie wiernych do przyłączenia się do procesji, w której kapłan niósł Najświętszy Sakrament choremu.

Dzwoniono także w czasie pogrzebów. Istniały nawet specjalne rodzaje dzwonów dla konających.

I tak oto z dzwonnicy czy budynków kościelnych strzela w powietrze wieża, biorąc przestworza w Boże posiadanie. Tam, umocowane ramą belkową, wiszą dzwony. Rozkołysane, chwieją się to w jedną, to w drugą stronę, posyłając w dal dźwięk za dźwiękiem. Płyną fale harmonijnych tonów; jedne żwawe i przenikliwe, inne pełne i ciężkie, to znów głębokie, powolne, huczące. Wylewają się z wieży, podążając w odległą dal, napelniając ją zwiastowaniem świętości. Gdyby ich zabrakło, jakże ubogi stałby się nasz świat...

Rada Parafialna Parafii
 pw. Najświętszego Serca Pana Jezusa
 w Sanoku
 ul. Lipińskiego 54

Sanok, 29 października 2019 r.

Redaktor Naczelna
 portalu korsosanockie.pl

Szanowna Pani, prosimy o publikację naszego stanowiska ws. sygnału „Czy nie można wyregulować tych dzwonów?”.

1. Budowa dzwonnicy, zakup i montaż nowych dzwonów są wspólnym dziełem mieszkańców Posady, owocem społecznej mobilizacji i ofiarności. Takie dzieła udaje się zrealizować tylko dlatego, że ludzie ich chcą i uważają, że mają sens.
 2. Fundowanie dzwonów ma wielowiekową tradycję. Dzwony są elementem dziedzictwa nie tylko religijnego, ale i kulturowego, kontynuacją tradycji. Dźwięk dzwonów towarzyszy ludziom w najważniejszych momentach życia, od narodzin do śmierci, a także obwieszcza momenty szczególne w dziejach narodu, jak np. wybór Polaka na papieża, pogrzeby wybitnych osób. Bicie dzwonów jest od setek lat elementem klimatu europejskich miast, miasteczek i wsi.
 3. Współzycie społeczne polega na znalezieniu konsensusu. Dźwięk dzwonów jednym może przeszkadzać, ale innym sprawiać radość, podnosić na duchu, pomagać w oderwaniu na chwilę od przyziemnej rzeczywistości, przypominać, że istnieje coś ważniejszego niż codzienna bieganina.
- Rzecz jasna, należy szukać kompromisu i pozytywnych rozwiązań. Dlatego szkoda, że autorzy sygnałów nie skontaktowali się wcześniej z gospodarzem parafii albo np. członkami Rady Parafialnej. Pragniemy poinformować, iż odtąd, w godzinach porannych, w niedzielę i święta, będzie uruchamiany najmniejszy dzwon (zamiast średniego, który zresztą przez lata był używany na starej dzwonnicy) oraz zostanie skrócony czas dzwonienia z 4 min do 2,5 min.

Ale też, w demokratycznym społeczeństwie, szanujemy wolę większości. A liczna grupa mieszkańców Posady, włączając się w realizację dzieła, jasno i dobitnie wypowiedziała swoje zdanie w kwestii dzwonów.

Rada Parafialna Parafii
 Najświętszego Serca Pana Jezusa na Posadzie

deci Piłowski
 Józef Olejko
 Witold Smuga
 Wanda Hamisław
 Katarzyna Ryś
 Tytus Ryś

Bożena Młotek
 Jacek Lipiński
 Katarzyna Barbara
 Mama Góral
 Czesława Koperska
 Helma Lich

Jolanta Ziobko
 Włodzisław Kryszyński
 Krzysztof Stomil
 Le. Piotr Bach

Zastanów się, o co prosisz

Chcemy, by Bóg sprzyjał naszym pomysłom. W ogóle nie zastanawiamy się, czy one są Boże, czy nie są grzechem. Trudno, by Bóg błogosławił grzech. Tego nie możemy oczekiwać, bo On nie zaprzeczy własnym słowom. Jak przebiegły i wyrafinowany bywa człowiek. Miałam do czynienia z osobą rozwiedzioną, która żyje w konkubinacie i mimo, że żyje z pobudek materialnych i z obawy przed samotnością, wszem rozgłasza o swojej wyjątkowej miłości, którą tłumaczy ten związek i która to miłość niemal zmuszą ją do bycia razem z partnerem. Wie, że żyje w grzechu więc w swojej pokrętnej logice prosi Boga o pobłogosławienie tej miłości. Czy to zakłamanie i chęć przechytrzenia Boga? Jak się tłumaczy? Przecież Bóg popiera miłość i nakazuje nam kochać. Dlaczego prosi o miłość? Nie o czystą miłość, ale by uczucie w partnerze nie wygasło, by trwało i nadal z nią był, bo ona też zasługuje na szczęście. Czyli prosi Boga, by partner nie przestał kochać i by nadal żyli w konkubinacie. Prosi o błogosławienie grzechowi. Jak Bóg ma się odnieść do tej prośby? Nie mam pojęcia. On zrobi to, co słuszne i to, co dobre dla tej pary. Ale ileż może to przynieść rozczarowania i wyrzutów w kierunku Boga, jeśli coś się nie powiedzie. Czego w takiej sytuacji się spodziewamy? Że uda nam się oszukać Boga? On zna nasze serce i doskonale wie, co nas niszczy a co prowadzi do życia z nim. Miłość sama w sobie jest niezwykłym darem i jest największą z cnót. Jak bardzo można nią manipulować, by wkraść się w łaski Boga? Taka pokrętna logika myślenia i postępowania prowadzi niestety na manowce. Niestety, to nie jedyny przykład na naszą pokrętną logikę, by wymusić przyzwolenie Boga na nasze brudne postępowanie. Czas pozbyć się złudzeń. Bóg zawsze grzech nawie grzechem, niezależnie od tego jak zagmatwamy tłumaczenie i jak bardzo sami się rozgrzeszamy.

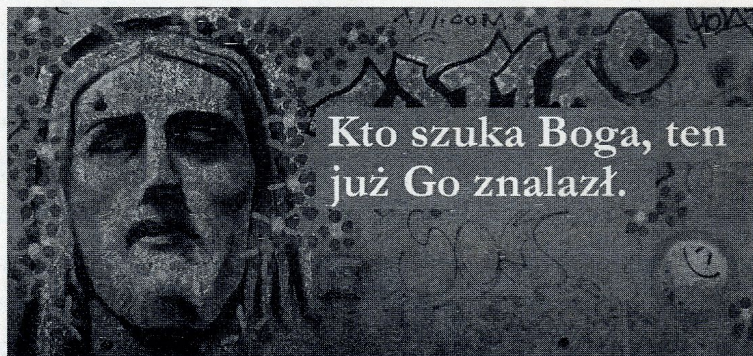
Kogo szukacie

Jak słusznie pisze jeden z młodych i zaangażowanych ewangelizatorów, największe wzięcie mają wspólnoty głoszące szczęście, dobrobyt i powodzenie w życiu jak oznakę błogosławieństwa Bożego przy obniżeniu wymagań moralnych. Kogo szukają? Boga sukcesu. Szukają zdrowia i pieniędzy. To jest złudne postrzeżenie. Nie ma tam Chrystusa Ukrzyżowanego. Nie da się wyjść z taką ewangelizacją szczęścia tam, gdzie jest ból, cierpienie, problem, ludzkie wady i grzech.

A Bóg przyszedł właśnie do tych, którzy się pogubili lub zatracili sens życia. Tutaj jest potrzebny krzyż, by mieć punkt odniesienia i móc się dźwignąć. Ewangelia dobrobytu, happy ewangelia, zakłamuje sens nauczania Jezusa. Na szczęście nie wiszą w kościołach obrazy tryumfalnego wjazdu na osiołku do Jerozolimy ale krzyż. Jezus to nie był Rabin, który spisał nowy traktat moralny ale żywy Bóg. Jakiego Boga ja szukam? I po co?

Szukasz Boga żywego? Szukasz Boga religijnego? Szukasz Boga spełniającego twoje scenariusze na życie?

Halina Lech



Kto szuka Boga, ten już Go znalazł.

Kim ty jesteś?

Takie pytanie zadali płynącemu do Tarszisz Jonaszowi marynarze, kiedy rozpułała się potężna burza na morzu. Dlaczego? Przypuszczali, że jego zachowanie i szalejący żywioł na morzu mają ze sobą związek. Prorok, który śpi może być powodem nieszczęść wielu. Każdy człowiek, który wyznaje Boga ale nie akceptuje, nie zgadza się z nim. Można uciekać przed własną tożsamością ale nie można uciec. Podobnie jak prorok, człowiek, którego sumienie śpi, może być powodem wielu nieszczęść, również dla innych. Zatem, kim jesteś? Za każde takie pytanie nawet zadane w gniewie powinniśmy być wdzięczni. Jeśli sami sobie zadamy takie pytanie, znaczy że nasze sumienie pracuje na pełnych obrotach. Nie ma złego czasu, na to pytanie. Nawet w sytuacjach krytycznych. I właśnie takie sytuacje są dobre. To nas wraca do istoty rzeczy. Jeśli nasz drogi się rozbiegają, takie pytanie ratuje nam życie. Możemy zidentyfikować człowieka po pewnych znakach i obserwując go z dużą pewnością możemy powiedzieć sami kim jest.

Ale czasami coś nam się nie zgadza. Jeśli tracimy naszą wyrazistość, jeśli ludzie patrząc na nas gubią się, mogą zadać to pytanie, które dla nas staje się kołem ratunkowym. Normalnie nasze życie mówi za nas, kim jesteśmy ale jeśli nie mówi, jeśli wysyłamy sprzeczne sygnały, ludzie mogą zapytać wprost. Pewna znaki mogą pomóc ale najczęściej mówi codzienne życie, proste sytuacje. Ludzie mają prawo oczekiwać autentyczności. Zresztą nie tylko oni. Ktoś nosi krzyżyk i medalik na szyi, obchodzi święta kościelne, uczestniczy we mszy, chodzi na pielgrzymki. Odczytujemy, że chrześcijanin, katolik. Ale jeśli ten sam człowiek notorycznie kłamie, manipuluje ludźmi, udaje, wyłudza pieniądze (bo sobie musi radzić) to kim właściwie jest? Czy rzeczywiście żyje przykazaniami? A może oszukuje siebie? Jeśli tylko postawimy sobie takie pytanie lub usłyszymy je od kogoś z boku (nie jako krytyka ale napomnienie) to

jest duża szansa, że porzucimy grzech o ile nie wystraszymy się prawdy o sobie. Prawda was wyzwoli – wołał Jezus. Prawda o sobie samym wyzwoli nas z grzechu, uzależnienia, uwikłania w toksyczne relacje, autodestrukcji czy zakłamywania rzeczywistości. Mamy szansę na powrót do Boga ale taki szczery, prawdziwy i nie udawany. Wówczas to co robię i mówię będzie tym samym. Staniemy się wyraziści i autentyczni. Nikt już nie będzie miał wątpliwości patrząc na mnie kim jestem. Trudna jest to droga. Potrzeba na to czasu, rozwoju duchowego, samotności, by porozmawiać sami ze sobą i odwagi by przyznać się do zła, do swojego cienia. Nie warto szukać tej odpowiedzi u innych. Bo niewątpliwie trzeba mieć odwagę i siłę by wejść w trudne rejony własnego życia. Boimy się, że rzeczywistość nas przerośnie. Nawet najbliżsi mogą nas oszukać i okłamać, bo akurat chcą mieć nas po swojej stronie i liczą się z tym, że jeśli powiedzą prawdę możemy jej nie przyjąć a ich odrzucić.

Różne subiektywne powody innych ludzi (nawet w rodzinie) mogą z nas zrobić nie tego, kim jesteśmy. Możemy uciekać przed niewygodnymi pytaniami, przed sumieniem, przed Bogiem, ale nie uciekniemy. Im szybciej zmiemy się ze sobą tym łatwiej będzie wyprostować swoje myślenie, działanie, ścieżki do Boga. Mamy szansę na ratunek o ile pycha nas nie utwierdzi w przekonaniu, że jesteśmy w stanie wszystkich wyprowadzić w pole, zagadać temat. Niestety, Boga nie oszukamy. Możemy bronić się wymówkami ale dla Boga zło jest złem a dobro dobrem, nawet jak my ponazywamy wszystko inaczej. A może takie pytanie usłyszymy od samego Boga, kiedy Go spotkamy? Co odpowiemy?

Halina Lech

OJCZE NASZ św. Mechtyldy za dusze czyścicowe

Modlitwa o wybawienie dusz czyścicowych, której podczas objawienia Pan nasz nauczył świętą Mechtyldę. Święta Mechtylda za każdym razem, gdy odmawiała tę modlitwę, widziała legiony dusz czyścicowych, idących do nieba.

Ojcze nasz, któryś jest w niebie. Ojcze niebieski, proszę Cię, przebacz duszom czyścicowym, że nie kochały Cię ani nie oddały Ci należnej czci; Tobie, ich Panu i Ojcu, któryś przez czystą łaskę uczynił je swymi przybranymi dziećmi. A one- przeciwnie- z powodu swych grzechów wypędziły Cię z serc, w których tak bardzo chciałeś mieszkać.

Aby zadośćuczynić za te grzechy, ofiaruję Ci miłość i uwielbienie, które Twój wcielony Syn składał Ci w ciągu całego swego ziemskiego życia. I ofiaruję Ci całą pokutę i zadośćuczynienie, które spełnił i przez które zmazał i odpokutował grzechy ludzi. Amen

Święć się Imię Twoje. Błagam Cię, najlepszy Ojcze, wybaczyć duszom czyścicowym, że nie zawsze godnie czciły Twoje święte Imię, ale często wzywały go na próżno i przez swoje grzeszne życie uczyniły się niegodnymi miana chrześcijan.

Aby zadośćuczynić za popełnione przez nie grzechy, ofiaruję Ci całą cześć, jaką przez swe słowa i czyny oddał Twemu Imieniu Twój umiłowany Syn, w czasie całego swego ziemskiego życia. Amen.

Przyjdź Królestwo Twoje. Proszę Cię, najlepszy Ojcze, przebaczyć duszom czyścicowym, że nie zawsze dość żarliwie szukały, pragnęły i wprowadzały w życie Tve Królestwo, które jest jedynym miejscem, gdzie panuje prawdziwy odpoczynek i wieczny pokój.

Aby zadośćuczynić, za ich brak gorliwości w czynieniu dobra, ofiaruję Ci najświętsze życzenie Twego Boskiego Syna, który żarliwie pragnął, aby stały się one- one także- dziedzicami Jego Królestwa. Amen.

Bądź wola Twoja, jako w niebie, tak i na ziemi. Proszę Cię, najlepszy Ojcze, przebaczyć duszom czyścicowym, że nie zawsze poddawały swoją wolę Twojej, nie szukały we wszystkim wypełnienia Twojej woli, a często żyły i postępowały jedynie według swej własnej woli.

Aby zadośćuczynić za ich nieposłuszeństwo, ofiaruję Ci doskonałe poddanie Twojej woli pełnego miłości Serca Twego Boskiego Syna. Poddanie najgłębsze, o którym zaświadczył wobec Ciebie, będąc Ci posłusznym aż do śmierci na krzyżu. Amen.

Chleba naszego powszedniego daj nam dzisiaj. Proszę Cię, najlepszy Ojcze, przebaczyć duszom czyścicowym, że nie zawsze przyjmowały sakrament Eucharystii z dostatecznym pragnieniem, a często przyjmowały go bez miłości lub niegodnie, albo nawet zaniedbywały przyjmowanie.

Aby zadośćuczynić za wszystkie popełnione przez nie grzechy, ofiaruję Ci niezwykłą świętość i głęboką kontemplację naszego Pana, Twego Boskiego Syna Jezusa Chrystusa, jak również żarliwą miłość, z jaką złożył nam ten niezrównany dar. Amen.

Odpuść nam nasze winy, jako i my odpuszczamy naszym winowajcom. Proszę Cię, najlepszy Ojcze, wybaczyć duszom czyścicowym wszystkie grzechy, które popełniły, ulegając siedmiu grzechom głównym, a także nie chcąc kochać ani wybaczać swoim wrogom.

Aby zadośćuczynić za wszystkie te grzechy, ofiaruję Ci pełną miłości modlitwę, którą skierował do Ciebie za swych wrogów Twój Boski Syn, kiedy był na krzyżu. Amen.

I nie wódź nas na pokuszenie. Proszę Cię, najlepszy Ojcze, przebaczyć duszom czyścicowym, że zbyt często nie opierały się pokusom i namiętnościom, ale podążały za wrogiem wszelkiego dobra i oddawały się żądom cielesnym.

Aby zadośćuczynić za te wszystkie tak różne, grzechy którymi zawiniły, ofiaruję Ci chwalebne zwycięstwo, które nasz Pan Jezus Chrystus odniósł nad światem, jak również Jego najświętsze życie, Jego pracę i trudy, Jego cierpienie i okrutną śmierć. Amen.

Ale nas zbaw ode złego. I od wszystkich kar, przez zasługi Twego umiłowanego Syna, i prowadź nas, jak również dusze czyścicowe, do wiecznej chwały Twego królestwa, które oznacza Ciebie. Amen.

Pielgrzymka Róż Żywego Różańca do Sanktuarium Św. Jana Pawła II w Krośnie

W sobotę 28 września br. odbyła się Pielgrzymka Róż Żywego Różańca do Sanktuarium Świętego Jana Pawła II w Krośnie z całej Archidiecezji Przemyskiej. Za każdym razem organizowana jest w innej parafii, która jest jednocześnie sanktuarium, zazwyczaj Maryjnym. W tegorocznej pielgrzymce wzięło udział około tysiąca wiernych i ponad stu kapłanów. Wśród wielkiej Rodziny Bractwa Różańcowego na wspólną modlitwę wybrali się także członkowie Róż Żywego Różańca z naszej parafii pod opieką duchową ks. Andrzeja Szczepka i sekretorki głównej, Pani Doroty Szajna.

Pielgrzymowanie rozpoczęliśmy od modlitwy i odśpiewania „Godzinek o Niepokalanym Poczęciu Najświętszej Maryi Panny”, następnie śpiewaliśmy pieśni Maryjne. Pogoda, mimo złych prognoz w tym dniu była bardzo piękna i słoneczna, zachmurzyło się dopiero gdy pielgrzymi wracali do swoich rodzinnych parafii. Tegoroczne modlitewne spotkanie odbyło się pod hasłem: „Różaniec owocem tchnienia Ducha świętego” i miało miejsce na placu przed świątynią parafialną pw. św. Piotra i św. Jana z Dukli. Jest to dość młode sanktuarium a poświęcenia kościoła dokonał sam Ojciec Święty Jan Paweł II podczas pielgrzymki do Krosna i Dukli, 10 czerwca 1997 r. Na doroczną pielgrzymkę przyjechały też obrazy Matki Bożej z Wielkich Oczu, Jodłówki, Jaślik oraz figura Matki Bożej Bolesnej z Haczowa, które koronował św. Jan Paweł II.

W katechezie prowadzonej przez diecezjalnego duszpasterza Róż Żywego Różańca, ks. Jana Smoła oraz ks. Mariana Bocho, proboszcza jarosławskiej Kolegiaty usłyszeliśmy o pięknie duchowości modlitwy tajemnicami różańcowymi i aby ją dobrze przeżyć wymagane jest posiadanie trzech kluczy. Pierwszy otwiera przestrzeń modlitwy, drugi przestrzeń wtajemniczenia a trzeci przestrzeń cnót. Do każdej tajemnicy różańca przypisana jest inna cnota, jest ich dwadzieścia. Ogrody cnót to wielki dar Matki Bożej z którą kontemplujemy życie Jej i Jej Syna Jezusa. Po katechezie i pieśniach uwielbienia Boga i Maryi rozpoczęło się nabożeństwo „Tajemnicze ogrody cnót różańcowych”, które wyglądało w następujący sposób. Wszyscy pielgrzymi zostali podzieleni na cztery grupy, w zależności jaką tajemnicę

odmawiają we wrześniu. I tak, tajemnicom radosnym patronowała Matka Boża z Jodłówki, tajemnicom świątli Matka Boża z Wielkich Oczu, bolesnym – figura Matki Bożej Bolesnej z Haczowa a chwalebny – z Jaślik. Każdy ogród cnót czterech tajemnic różańcowych był rozważany w wyznaczonym miejscu.

Centralnym punktem pielgrzymki była Msza św. koncelebrowana której przewodniczył ks. biskup Stanisław Jamrozek z Przemyśla. W homilii nawiązał do modlitwy różańcowej oraz cnót którymi była napelniona Matka Boża, Niepokalana, Pełna Łaski. Wskazał na modlitwę różańcową, która łączy Niebo z Ziemią, przez którą uwielbiamy Boga, trwamy przy Panu i Jego Matce.

Z wielką mocą podkreślił, że Różaniec to prywatny egzorcyzm, a modlitwa na jego paciorkach jest najskuteczniejszym orężem w walce ze złem, grzechem i nałogami. Na zakończenie nastąpiło przekazanie Sztandaru Róż Żywego Różańca dla Parafii Archikatedralnej w Przemyślu, która za rok będzie gościła Różę Różańcowe z całej diecezji.

W drodze powrotnej wstąpiliśmy do Sanktuarium św. Michała Archanioła i bł. Bronisława Markiewicza w Miejscu Piastowym by oddać hołd i pomodlić się do Patrona naszego miasta w przeddzień święta „Wodza Niebieskich Zastępów”.

Halina Martowicz



Żyjemy w świecie

Żyjemy w świecie, w którym pogrzeb jest ważniejszy od zmarłego, wesele jest ważniejsze od miłości, wygląd ważniejszy jest od intelektu. Żyjemy w kulturze opakowań, która gardzi zawartością”.

Eduardo Galeano

Wpadł mi w ręce ostatnio powyższy cytat i jakby na potwierdzenie tych słów kilka sytuacji życiowych ułożyło się jak mozaika na posadzce życia. Co się z nami dzieje?! Co się dzieje z człowiekiem?! Ktoś powie właśnie: Taki jest dzisiejszy świat! W takim świecie żyjemy! Ale przecież to my tworzymy ten świat! Dlaczego pozwalamy by zmierzał on w tym kierunku, który nam się nie podoba? A może to ja mam stare okulary przez które niewyraźnie widzę? Może to ja źle myślę??? Co jest ważniejsze: biały dywan w kościele i nastrój świec czy ukochana osoba, która stoi obok mnie? Największy wieniec z szarfą „od kogo” czy modlitwa za zmarłego? Intencja mszy św. jako moja ofiara czy wyczytanie kto zamówił, żeby wszyscy słyszeli? Show na Komunii Św. czy przyjęcie Ciała Jezusa do serca? Co się z nami dzieje? Gdzie się podziały dzieci, które w tym roku przyjęły I Komunię Św.? Gdzie młodzież, która przyjęła sakrament bierzmowania?

Po co nam Bóg potrzebny? Przecież my wszystko mamy!!!! Kolejna „ impreza” odfajkowana.... Po co nam wiara? Po co nam przykazania? Po co nam Kościół? Ktoś powiedział, że kościół jest jak czarny witraż z zewnątrz, dopiero gdy wejdiesz do środka zobaczysz jego piękno! Gdy byłam we Francji w miejscu gdzie Pan Jezus objawiał Św. Małgorzacie swoje kochające Serce ludzie na ulicy nie potrafili nam wskazać gdzie znajduje się kościół? Otwierali oczy ze zdumienia gdy pytaliśmy o miejsce objawień Pana Jezusa.... Wydaje się to nie pojęte ale jeszcze trochę podobnie będzie u nas! Smutne to gdy mama mówi do dziecka: Już nie musisz iść do kościoła, byłeś już do pierwszej komunii....W kościele nie ma dzieci ale nie ma też ich rodziców.... Kto ma tym dzieciom pokazać piękno kościoła jeśli rodzice omijają kościół szerokim kołem, jeśli nie modlą się razem z dziećmi w domu, jeśli wypowiadają tylko złe słowa o Kościele.... Przecież Kościół to wspólnota wierzących! Jeśli coś Ci się w nim nie podoba to zacznij od siebie, od tego by samemu każdego dnia być lepszym niż wczoraj... od jednego uśmiechu więcej, od znaku krzyża na dzień dobry, od dobrego słowa – choć może i wypadałoby zamilczeć....gdyby każdy uczynił choć jeden gest, choć jedną modlitwę więcej – jak inaczej czulibyśmy się między sobą....w naszym Kościele, w naszych rodzinach....

„Szukam świata w którym jedna jaskółka czyni wiosnę, gdzie szewc chodzi w butach, gdzie jak cię widzą to dzień dobry....szukam świata w którym człowiek człowiekowi człowiekiem”. - Borszewicz

Kardynał Stefan Wyszyński - Dar dla Narodu



Bez Prymasa Tysiąclecia nie byłoby wolnej Polski. Dlatego na tę wiadomość z Watykanu oczekiwaliśmy z wielkim wyęsknieniem i z gorliwą modlitwą. Ojciec Święty Franciszek zatwierdził dekret beatyfikacyjny Kongregacji Spraw Kanonizacyjnych, który uznaje cud za wstawiennictwem Czcigodnego Sługi Bożego ks. kard. Stefana Wyszyńskiego (1901--1981). Teraz już nic nie stoi na przeszkodzie, by Prymas Polski został Ogłoszony błogosławionym.

- Dekret o cudzie za wstawiennictwem Czcigodnego Sługi Bożego kard. Stefana Wyszyńskiego stanowi zwieńczenie procesu beatyfikacyjnego. Teraz oczekujemy wyznaczenia dary i miejsca uroczystej beatyfikacji - podkreśla w rozmowie z „Naszym Dziennikiem” o. dr hab. Szczepan T. Kraśkiewicz OCD, konsultor watykańskiej Kongregacji Spraw Kanonizacyjnych.

Jak zasugerował wczoraj metropolita warszawski ks. kard. Kazimierz Nycz, uroczysta beatyfika-

cja może się odbyć w maju na warszawskim placu Piłsudskiego. Ostateczne decyzje mają być ogłoszone w najbliższym czasie.

Beatyfikacja ks. kard. Stefana Wyszyńskiego będzie szansą na duchowe odrodzenie naszego Narodu. - To też wielkie wezwanie dla nas, Polaków, do wykonania narodowego rachunku sumienia. Ciągłe przed nami stoi wielkie zadanie realizacji Jasnogórskich Ślubów Narodu. Zwracając się do tych ponadczasowych treści, uzdrowimy nasze życie religijne i społeczne oraz nauczymy się, co tak naprawdę znaczy kochać Polskę i Kościół. Prymas Tysiąclecia pozostawił nam wielkie dziedzictwo miłości do Ojczyzny, którą - jak mówił - po Bogu i Matce Niepokalanej kochał więcej niż własne serce - zwraca uwagę w rozmowie z nami ks. abp Wacław Depo, metropolita częstochowski.

Beatyfikacja ks. kard. Stefana Wyszyńskiego to dar dla polskiego Narodu, który po 38 latach od jego śmierci nadal potrzebuje jego nauki i wskazań. - Ta beatyfikacja jest Polsce bardzo potrzebna - zwraca uwagę Iwona Czarcieńska z Instytutu Prymasa Wyszyńskiego. - Ksiądz Prymas był człowiekiem jednoznacznym, który mówił, że albo Polska będzie katolicka, albo nie będzie jej wcale. Zagrożenia, na które zwracał uwagę w okresie komunizmu, choć przybrały inną postać, nadal są aktualne. Kościół jest dalej atakowany, dlatego potrzebny jest nam taki orędownik jak błogosławiony kardynał Stefan Wyszyński - dodaje.

Proces beatyfikacyjny Prymasa Tysiąclecia zakończył się i wkrótce poznamy datę i miejsce uroczystej beatyfikacji. „Wielka radość dla Kościoła w Polsce! Jesteśmy wdzięczni papieżowi za zatwierdzenie cudu za wstawiennictwem kard. Stefana Wyszyńskiego. Cieszymy się, że wkrótce będzie beatyfikacja Prymasa Tysiąclecia” - napisał na Twitterze przewodniczący Konferencji Episkopatu Polski ks. abp Stanisław Gądecki.

Iwona Czarcińska z Instytutu Prymasa Wyszyńskiego zwraca uwagę, że aktualnie obserwujemy wiele przejawów dzielenia się społeczeństwa i nienawiści. To wszystko pokazuje nam, że nauczanie Prymasa Polski nadal pozostaje dla nas wyzwaniem, które jako katolicy i Polacy zobowiązani jesteśmy podjąć. - Prymas Tysiąclecia mówił, że po Bogu najbardziej kocha Polskę. On głęboko wierzył, że Maryja nie pozwoli zginąć Ojczyźnie oddanej Jej w niewolę. Tej wiary i miłości od niego musimy się uczyć, a on jako nasz orędownik w niebie będzie prosił za Polską, by pozostała wierna Bogu - zaznacza Iwona Czarcińska.

Jest to dla nas wielka radość, że Prymas zostanie wyniesiony do godności ołtarza i razem ze św. Janem Pawłem II będzie patronował Polsce. Ci dwaj „święci olbrzymi” naszych czasów są nam potrzebni, wspomagają Polskę i pozostają dla nas ustawicznym punktem odniesienia - podkreśla.

Droga na ołtarze

Kardynał Stefan Wyszyński zmarł 28 maja 1981 r. w uroczystość Wniebowstąpienia Pańskiego, w opinii świętości. Na jego pogrzeb 31 maja w Warszawie przybyły dziesiątki tysięcy ludzi. Osiem lat po śmierci, 20 maja 1989 r. w Warszawie rozpoczął się jego proces beatyfikacyjny na szczeblu diecezjalnym, a zakończył 6 lutego 2001 r. Trwał prawie 12 lat, w jego trakcie odbyło się 289 sesji, przesłuchano 59 świadków, dokładnie przebadano całą spuściznę ks. kard. Wyszyńskiego, co w efekcie dało 2500 stron akt.

Watykańska część procesu beatyfikacyjnego rozpoczęła się 7 czerwca 2001 r. oficjalnym otwarciem akt beatyfikacyjnych. 12 grudnia 2017 r. odbyła się sesja kardynałów i biskupów pod przewodnictwem prefekta kard. Angelo Amato. Grono to uznało, że Sługa Boży praktykował cnoty teologalne w stopniu heroicznym. Papież potwierdził opinię kardynałów i polecił Kongregacji opublikować dekret o heroiczności cnót ks. kard. Stefana Wyszyńskiego. Dатовany jest on na 18 grudnia 2017 r. Od tego dnia kard. Wyszyńskiemu przysługuje tytuł „Czcigodny Sługa Boży”.

Cud uzdrowienia

Następnie rozpoczęło się postępowanie w sprawie cudu za przyczyną kandydata na ołtarze. Do-tyczyło ono kobiety, która w 1988r. zachorowała na nowotwór tarczycy i nie dawano jej szans na przeżycie. 17 lutego 1988 r. wykonano w Szczecinie rozległą operację, usuwając zmiany nowotworowe oraz dotknięte przerzutami węzły chłonne. Po początkowym pozornym polepszeniu stan zdrowia pacjentki pogorszył się. Podczas pobytu w Instytucie Onkologii w Gliwicach w styczniu i marcu 1989 r. kobietę leczono jodem radioaktywnym.

W gardle wytworzył się guz wielkości 5 cm, który dusił pacjentkę i zagrażał jej życiu. 14 marca 1989 r., po intensywnych modlitwach za wstawieniem ks. kard Wyszyńskiego, stwierdzono przełom. Kolejne badania prowadzone w gliwickim Instytucie Onkologii potwierdzały dobry stan kobiety. W ciągu 30 lat nie doszło do reemisji nowotworu i jest ona całkowicie zdrowa.

Krzysztof Gajkowski

Nasz Dziennik 4.X.2019 r. s. 1,17



Dlaczego mamy się modlić ?

„Modlitwa, to klucz do skarbnicy Łask Bożych, więc używaj go często!”

Św. ks. Zygmunt Gorazdowski

Mamy się modlić, gdyż nasze ludzkie możliwości i siły, nasze dni ziemskiego życia, mają swoje bardzo ściśle granice, których sami nie jesteśmy w stanie przekroczyć. Nasze życie pozostawione samo sobie zmierzałoby do nicości i byłoby naznaczone tragizmem. Modlić się, to szukać sensu naszych ludzkich granic: cierpienia, przemijania, słabości. Modlić się, to przekraczać granice ludzkiego istnienia, sięgając swoimi pragnieniami nieskończoności Boga.

Mamy się modlić, ponieważ nasze życie jest bardzo kruche. Kruche jest nasze zdrowie fizyczne, nasza odporność psychiczna. Kruche jest także nasze życie duchowe. Kruchości tej doświadczamy na co dzień, szczególnie w momentach różnorodnych kryzysów. Modlitwa jest miejscem naszego wzmocnienia. Ona czyni nas silnymi duchowo i psychicznie. To właśnie modlitwa pozwala nam przewycięzać kryzysy i zagrożenia. Mamy się modlić, ponieważ nasze życie jest naznaczone cierpieniem. Z kruchością ludzkiego istnienia na ziemi łączy się nieuchronnie podatność na zranienia fizyczne, psychiczne i duchowe. W historii naszego życia podlegamy różnym, nieraz głębokim, zranieniom emocjonalnym, które długo nosimy w sobie. Bolesne jest dla człowieka bycie odrzuconym i niezakceptowanym, bolesne są ludzkie rozczarowania i zawody życiowe, bolesna bywa samotność i doświadczenie własnej słabości moralnej.

Mamy się modlić, aby to, co jest bolesne w naszym życiu, nie było przerzucane na innych, ale byśmy dźwigali nasz codzienny krzyż z Bogiem. W ten sposób stajemy się podobni do Jezusa ukrzyżowanego. Modlitwa sprawia, że nasze zranienia nie niszczą nas, ale wprost przeciwnie – stają się miejscem spotkania człowieka z Bogiem, najlepszym Ojcem. Mamy się modlić, ponieważ jesteśmy kuszeni do zła. Modlitwa uświadamia

nam, że życie człowieka na ziemi jest czasem próby. Istnieją w nas liczne namiętności, które wymagają naszej walki i zaangażowania duchowego. Mamy się modlić, ponieważ w chwilach pokusy jest w nas „jakaś niesamowita skłonność do okłamywania siebie, skłonność do fałszerstw moralnych” (Karl Rahner SJ). Pokusa zaślepia człowieka i odbiera mu jasny sąd. Modlitwa zaś przywraca nam zdolność duchowego widzenia i demaskowania naszych namiętności. Pozwala nam także realnie ocenić niebezpieczeństwo nacierających na nas pokus.

Mamy się modlić, ponieważ w naszym życiu jest dużo zła i grzechu. Często bywamy ofiarami zła innych, a inni stają się ofiarami naszego zła. Z istot skrzywdzonych łatwo przemieniamy się w krzywdzicieli. Skłonność do zła nosimy w sobie od chwili narodzin i nie jesteśmy w stanie jej przewyciężyć sami. Modlić się, to wołać o miłosierdzie dla nas i dla innych, aby sam Bóg przewyciężał z nami i w nas to zło, którym raniemy siebie i innych. Mamy się modlić, aby móc przyjąć Boże przebaczenie i otworzyć się na przebaczenie naszych braci. Mamy się modlić, aby móc przebaczać wszystko wszystkim. Modlitwa zanurza nas w odwiecznym miłosierdziu Boga, jednając nas z nim samym, pomiędzy sobą i ze światem. Mamy się modlić, ponieważ żyjemy w epoce różnorodnych zagrożeń. Zagrożone jest życie na ziemi, zagrożony jest pokój. Zagrożenie to wpływa na nas, rodząc wiele niepokojów i zbytej troski o siebie i innych. Pocucie zagrożenia paraliżuje nas, nie pozwalając nam cieszyć się życiem. Zagrożenie odbiera nam pokój serca, pocieszenie, radość obcowania z innymi. Mamy się modlić, ponieważ jesteśmy obdarowani wolnością. Żadne inne stworzenie na ziemi nie otrzymało tego niezwykłego daru. Dzięki niemu, choć jesteśmy stworzeniami, jesteśmy podobni do samego Stwórcy. To dzięki wolności możemy dialogować z Bogiem nawiązując z Nim relację intymnego zjednoczenia.

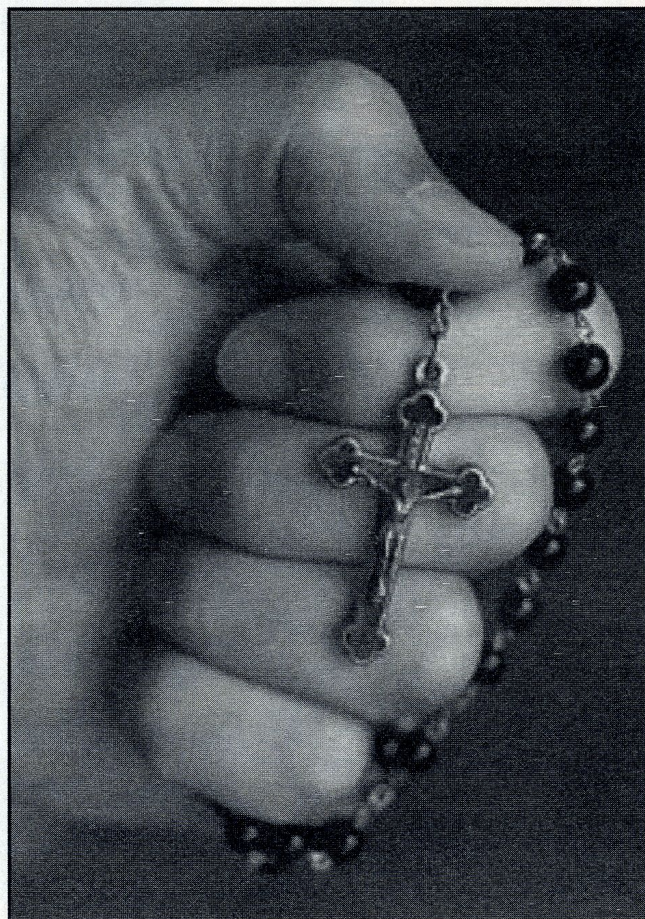
Mamy się modlić, ponieważ dar wolności jest nie tylko wielkim, ale również bardzo trudnym i krucho-darem. Łatwo można go nadużyć, zniekształcić, a nawet utracić. Modlitwa usuwa przeszkody na naszej drodze do wolności. To właśnie modlitwa czyni nas naprawdę wolnymi. Mamy się modlić, ponieważ życie człowieka jest pielgrzymowaniem: wyszliśmy od Boga i do Boga zmierzamy. On nas stworzył. Stworzyć, znaczy zrodzić z miłości i przeznaczyć do istnienia w miłości. To miłość jest u początku i u końca ludzkiego bytowania. Poprzez modlitwę przyjmujemy świadomie i w wolności nasz stan pielgrzymów, którzy na co dzień doświadczają, że w „Domu Ojca jest mieszkań wiele” (J 14,2).

Mamy się modlić, ponieważ jesteśmy dziećmi Ojca, „który jest w niebie” (Mt 6,9). Mamy się modlić, ponieważ jesteśmy kochani przez Niego miłością nieodwołalną i bezwarunkową. To On pierwszy ofiarował nam swoją bezgraniczną miłość i przyjaźń. Modlić się, to zanurzać się w miłości Boga. Modlitwa czyni nasze serca wrażliwymi i otwiera nas na Jego bezwarunkową akceptację. Modlić się, to odkrywać Bożą Opatrzność nad światem. Modlić się, to doświadczać, że Bóg jest mocną skałą, po której możemy pewnie kroczyć, jest tarczą i mieczem, którymi możemy bronić się przed zagrożeniem i złem. Mamy się modlić, ponieważ potrzebujemy miłości bliźnich, a bliźni potrzebują naszej miłości. Modlitwa otwiera nas na ludzi i czyni nas zdolnymi przyjmować i dawać miłość. Dzięki modlitwie pokonujemy lęk przed poświęceniem się i ofiarą w miłości. Modlitwa uczy nas służby i oddania. Mamy się modlić, ponieważ jesteśmy nieustannie obdarowywani. Być stworzeniem, dzieckiem zrodzonym z miłości, to nieustannie otrzymywać wszystko od swojego Ojca niebieskiego. Zmęczeni pogonią za własną urojoną wielkością, skoncentrowani na sobie, nie dostrzegamy oczywistej prawdy o przemijaniu „postaci tego świata” (1 Kor 7,31). Z trudem dostrzegamy także fakt, że wszystko, co mamy, jest niczym niezasłużoną łaską, czystym darem. Stąd też łatwo rodzi się w nas postawa pretensji wobec Boga i ludzi. To ona sprawia, iż dostrzegamy łatwiej to, czego nam brakuje, niż to, co jest nam dane.

Mamy się modlić, aby każdego dnia na nowo odkrywać prawdę, że jesteśmy w drodze do Ojca, który najlepiej wie, czego nam potrzeba. Mamy się modlić, aby Boga uwielbiać. „Człowiek po to jest stworzony, aby Boga, Pana naszego, chwalił a przez to zbawił swoją duszę” (CD 23). Chwalić Boga to uznać Go za ostateczne źródło dobra i szczęścia człowieka. Dzięki modlitwie odkrywamy, że nie ma najmniejszej sprzeczności pomiędzy dobrem i szczęściem człowieka a chwałą Boga i służeniem Jemu.. „Chwałą Boga jest dobro człowieka” (św. Ireneusz). Mamy się modlić, ponieważ bóg zaprasza nas do współpracy i współdziałania z sobą dla zbawienia innych. Poprzez naszą modlitwę pracujemy razem z Bogiem, aby wszystkich ku Niemu pociągnąć. Nigdy nie modlimy się tylko za siebie i dla siebie. Każda modlitwa jest jednocześnie za wszystkich i dla wszystkich. Modlić się, to czuć się głęboko odpowiedzialnym za dobro doczesne i wieczne swoich najbliższych oraz wszystkich, których sam Bóg stawia na naszej drodze.

Halina Martowicz

Literatura: Augustyn Józef SJ – „Duch wspomaga słabość naszą”



Św. Szarbel Makhlouf

Duchowny maronicki, mnich i pustelnik, zamieszkujący w XIX wieku grootę w pobliżu klasztoru św. Marona w Annaya (Liban) święty Kościoła katolickiego. Wychowywany jako półsierota w ubogiej rodzinie maronickich chrześcijan, w młodym wieku opuścił dom. Chciał prowadzić życie eremity. W wieku 23 lat wstąpił do maronickiego klasztoru św. Marona w Annaya, gdzie otrzymał zakonne imię Szarbel.

Po odbyciu studiów teologicznych w klasztorze w Kfifan i otrzymaniu święceń kapłańskich wrócił do klasztoru św. Marona, gdzie przebywał do 1875 roku. W tym też roku ojciec Szarbel przeniósł się do znajdującej się w pobliżu klasztoru pustelni pod wezwaniem świętych Piotra i Pawła. Żyjąc przez 23 lata w odosobnieniu prowadził niezwykle ascetyczny tryb życia, surowo poszcząc i umartwiając się, większość czasu spędzając na modlitwie, praktykach religijnych i odprawiając eucharystię. Był całkowicie posłuszny, nigdy nie opuszczał samotni bez zgody odprawiania mszy świętej.

5 grudnia 1965 roku papież Paweł VI beatyfikował,

a 9 października 1977 roku kanonizował ojca Szarbela.

Jest to święty, który po swojej śmierci pozostaje bardzo aktywny i czyni wiele znaków, stając się potężnym orędownikiem u Boga poprzez wypraszanie łaski uzdrowienia dla wielu ludzi. W sanktuarium św. Szarbela w Annaya znajduje się obfita dokumentacja o ponad dwudziestu czterech tysiącach cudownych uzdrowień. Jest to tylko mała część tych cudownych znaków, które się dokonały za wstawiennictwem tego świętego pustelnika. Wielu z nich to osoby nieochrzczone i wyznawcy innych wyznań.

W wywiadzie dla libańskiej MTV o. Louis Mattar z klasztoru Annaya powiedział: "Święty Szarbel nigdy nikogo nie pytał, jaka jest jego religia. Interesował go tylko ten człowiek, który do niego przychodzi." Sam Szarbel mawiał: "Każdy człowiek jest jakby lampą Boga", dając przykład, że Bóg działa i chce zmieniać życie każdego: bez względu na jego religię, obrządek czy narodowość. I działać cuda ponad naszymi podziałami.



Początek cudów św. Szarbela

Mimo że zmarł w opinii świętości, wieść o nim rozniosła się po świecie dopiero po jego śmierci. Odkryto wówczas, że z jego grobu nie tylko emanuje dziwne światło, które było widoczne w całej okolicy przez 45 dni, ale też, że wydobywają się z niego nieznanne ciecze. Kilkukrotnie przeprowadzana ekshumacja udowodniła, że ciało świętego wciąż pozostaje w nienaruszonym stanie, utrzymuje temperaturę ciała zdrowego człowieka i dalej wydziela przyjemny zapach oraz nieznanego pochodzenia płyn. Ostatnie otwarcie grobu świętego, w 1950 roku, przyczyniło się do znacznego wzrostu ruchu pielgrzymkowego i niesamowitego pomnożenia uzdrowień za sprawą Szarbela.

Podobno jeszcze przed swoją śmiercią święty pustelnik miał przepowiedzieć, że będzie wstawiał się za wszystkimi proszącymi o pomoc, a szczególnie za tymi, którzy pomodlą się za jego rozdartą konfliktami religijnymi ojczyznę. Obietnica św. Szarbela nie została bez pokrycia i dziś archiwa klasztoru w Annaya są pełne dokumentów poświadczających prawdziwość cudów dokonanych za jego wstawiennictwem.

Uzdrowienie niewierzącej Nadii

Do najsłynniejszych cudów dokonanych za wstawiennictwem św. Szarbela należy uzdrowienie bogatej 30-latki, Nadii Sader, dotkniętej nagłym paraliżem, osoby niewierzącej i o burzliwym życiorysie. Nadia była leczona w międzynarodowych klinikach pod okiem znakomitych specjalistów. Na prośbę przyjaciółki, w ogromnym bólu i całkowicie unieruchomiona, przystąpiła do spowiedzi i sakramentu eucharystii oraz wypila napar z liści dębu, pobłogosławionego przez św. Szarbela.

Już po pierwszym łyku naparu kobieta z bólu straciła przytomność, a po przebudzeniu sama wstała z łóżka bez śladów choroby. Nadia sama nie dowierzała jednak, że jej uzdrowienie miało związek z sakramentami i osobą świętego. Przekonała ją o tym dopiero wizja Jezusa, którego zobaczyła we śnie, a który miał powiedzieć: "Zdjąłem cię z łoża śmierci, a ty wciąż nie wierzysz?"

Szarbel działa cały czas

Cuda ojca Szarbela nie zakończyły się jednak w XX

wieku. W roku 2014 za sprawą pustelnika wyleczona z raka piersi została matka piątki dzieci, muzułmanka, Fatima Ali Abbas. Po wizycie w Annaya i modlitwie u grobu świętego, kobieta obudziła się w nocy i zobaczyła, że w domu nie ma prądu. Kiedy wstawała, by sprawdzić co się stało, zobaczyła przed sobą postać brodatego starca w mnisim habicie, w którym rozpoznała świętego. Szarbel uzdrowił kobietę, a jako znak pozostawił na jej ręku bliznę.

Podobny znak dla tych, którzy wątpią w działanie jego wstawiennictwa - ślad odcisniętych palców - zostawił na ramieniu Raymonda Nadera, dyrektora libańskiej telewizji katolickiej Tele-Lumiere, który także odwiedzał grób świętego pustelnika. Znak miał być potwierdzeniem bliskości Jezusa i mistycznych przeżyć, których doświadczył Raymond w klasztorze Annaya, gdzie kiedyś mieszkał św. Szarbel.

"Przekonuję się, że Bóg naprawdę nie ma względu na osoby. Ale w każdym narodzie miły jest Mu ten, kto się Go boi i postępuje sprawiedliwie." (Dz 10, 34-35).

To zdanie św. Piotra jest idealnym odzwierciedleniem tego, co za sprawą świętego Szarbela Makhoulf staje się udziałem pielgrzymujących do jego grobu muzułmanów, druzów, żydów i milionów chrześcijan różnych obrządków. Może św. Szarbel powinien zostać patronem dialogu międzyreligijnego?

Modlitwa do św. Szarbela

Święty Ojciec Szarbela, który wyrzekłeś się przyjemności światowych i żyłeś w pokorze i ukryciu w samotności eremu, a teraz przebywasz w chwale nieba, wstawiaj się za nami. Rozjaśnij nasze umysły i serca, utwierdź wiarę i wzmocnij wolę. Rozpal w nas miłość Boga i bliźniego. Pomagaj w wyborze dobra i unikania zła. Broń nas przed wrogami widzialnymi i niewidzialnymi i wspomagaj w naszej codzienności. Za Twoim wstawiennictwem wielu ludzi otrzymało od Boga dar uzdrowienia duszy i ciała, rozwiązania problemów w sytuacjach po ludzku beznadziejnych. Wejrzyj na nas z miłością, a jeżeli będzie to zgodne z wolą Bożą, uproś nam u Boga łaskę, o którą pokornie prosimy, a przede wszystkim pomagaj nam iść codziennie drogą świętości do życia wiecznego. Amen.

Wypominki – listopadowa modlitwa za zmarłych

„Święta i zbawienna jest myśl modlić się za zmarłych, aby byli od grzechu uwolnieni”.

2 Mach 12,46

Wypominki są jednym ze wielu znaków wyrażania naszej modlitewnej pamięci o zmarłych. Ich tradycja sięga X wieku.

Wśród różnego rodzaju form modlitewnej pamięci o zmarłych szczególne miejsce zajmują wypominki. Jest specjalne nabożeństwo za zmarłych, podczas którego wyczytywana jest lista imion i nazwisk zmarłych osób, które wierni chcą w modlitwie polecać Bogu. Wierni wypisują na kartkach nazwiska swoich zmarłych krewnych i wraz z dobrowolną ofiarą przynoszą je do parafialnej kancelarii lub kościelnej zakrystii. Ksiądz sporządza listę nazwisk zmarłych, którą odczytuje podczas nabożeństwa wzywając zebranych do modlitwy w ich intencji. Najczęściej wierni odmawiają w intencji zmarłych różaniec lub tradycyjną modlitwę „Wieczny odpoczynek”. Wypominki często funkcjonują w dwójakiej odmianie jako listopadowe (miesięczne) – gdy imię zmarłego wyczytuje się podczas listopadowego nabożeństwa za zmarłych oraz roczne – gdy zmarłych wspomina się przez cały rok, w każdą niedzielę przed Mszą św.

Od dyptyków do wypominek

Modlitwa za zmarłych praktykowana jest w Kościele od II wieku, a od III wieku Kościół modli się za zmarłych w czasie Eucharystii. Stopniowo przyjęła się też znana do dzisiaj praktyka odprawiania Mszy św. za zmarłych pokutujących w czyśćcu. W liturgii eucharystycznej sprawowanej w starożytnym Kościele odczytywano tzw. dyptyki, na których chrześcijanie wypisywali imiona żyjących biskupów, ofiarodawców, dobrodziejów, ale także świętych męczenników i wyznawców, oraz wiernych zmarłych. Imiona odczytywano głośno toteż trwało to bardzo długo. Drugą listę, listę świętych, odczytywał sam biskup, a nie ksiądz. Następnie wyliczano imiona świętych Wreszcie trzecia lista, którą

również czytał biskup, zawierała imiona zmarłych. Te trzy listy recytowano jednym ciągiem; dzieliło je tylko trzykrotne, krótkie odezwanie się chóru. Na koniec biskup śpiewał uroczystą modlitwę, w której prosił Boga, aby wpisał imiona żywych i umarłych pomiędzy wybrańców. Z biegiem lat dyptyki zastąpiono wspomnieniami nie zawierającymi już imion wszystkich wiernych, o których Kościół pamięta, lecz tylko imiona jednego czy kilku wskazanych celebriansowi.

Dusze czyścicowe czekają na naszą pomoc!

Kościół modli się za wszystkich zmarłych, szczególnie w listopadzie. To miesiąc modlitewnej solidarności żyjących z pokutującymi w czyśćcu. Potrzebują oni modlitwy żyjących, aby skrócić okres pokuty i zjednoczyć się z Bogiem w niebie. Dusze po śmierci nie mogą już nic uczynić w swojej sprawie i dlatego potrzebują modlitwy żyjących. Czyściec to stan, w jakim znajdują się dusze, które zeszyły z tego świata w takim stanie grzeszności, który nie pozwala im na pełne zjednoczenie z Bogiem w niebie. Według św. Katarzyny Genueńskiej, która pisała o tajemnicy czyśćca, największą karą dla duszy czyścicowej jest tymczasowa rozłąka z Bogiem. Dusza ludzka poznając po śmierci Boga jako pełnię miłości pragnie zjednoczenia z Nim a równocześnie rozpoznaje, że jeszcze nie jest tego godna i sama szuka możliwości oczyszczenia. Bóg odpowiada na to pragnienie duszy poprzez czyściec, dlatego też jest on dziełem miłosierdzia Boskiego. Dogmat o istnieniu czyśćca Kościół ogłosił na Soborze w Lyonie w 1274 r. a potwierdził i wyjaśnił na Soborze Trydenckim (1545-1563) w osobnym dekrete. Dogmat ten opiera się na przesłankach Pisma Św. oraz na sięgającej II w. tradycji kościelnej. Podkreśla on dwie prawdy: istnienie czyśćca jako pośmiertnej kary oraz to, że wierni żyjący na ziemi mogą dopomóc duszom czyścicowym.

Halina Martowicz

św. Mikołaj - biskup

6 grudnia cały Kościół wspomina św. Mikołaja - biskupa. Dla większości z nas był to pierwszy święty, z którym zawarliśmy bliższą znajomość. Od wczesnego dzieciństwa darzyliśmy go wielką sympatią, bo przecież przynosił nam prezenty. Tak naprawdę zupełnie go wtedy jeszcze nie znaliśmy. A czy dziś wiemy, kim był Święty Mikołaj? Być może trochę usprawiedliwia nas fakt, że zachowało się niewiele pewnych informacji na jego temat.

Wyproszony u Boga

Około roku 270 w Licji, w miejscowości Patras, żyło zamożne chrześcijańskie małżeństwo, które bardzo cierpiało z powodu braku potomka. Oboje małżonkowie prosili w modlitwach Boga o tę łaskę i zostali wysłuchani. Święty Mikołaj okazał się wielkim dobroczyńcą ludzi i człowiekiem głębokiej wiary, gorliwie wypełniającym powinności wobec Boga. Rodzice osierocili Mikołaja, gdy był jeszcze młodzieńcem. Zmarli podczas zarazy, zostawiając synowi pokaźny majątek. Mikołaj mógł więc do końca swoich dni wieść dostatnie, beztrudne życie. Wrażliwy na ludzką biedę, chciał dzielić się bogactwem z osobami cierpiącymi niedostatek. Za swoją hojność nie oczekiwał podziękowań, nie pragnął rozgłosu. Przeciwnie, starał się, aby jego miłosierne uczynki pozostawały otoczone tajemnicą. Często po kryjomu podrzucał biednym rodzinom podarki i cieszył się, patrząc na radość obdarowywanych ludzi. Mikołaj chciał jeszcze bardziej zbliżyć się do Boga. Doszedł do wniosku, że najlepiej służyć Mu będzie za klasztornym murem. Po pielgrzymce do Ziemi Świętej dołączył do zakonników w Patras. Wkrótce wewnętrzny głos nakazał mu wrócić między ludzi. Opuścił klasztor i swe rodzinne strony, by trafić do dużego miasta licyjskiego - Myry.

Biskup Myry

Był to czas, gdy chrześcijanie w Myrze przeżywali żalobę po stracie biskupa. Niełatwo było wybrać godnego następcę. Pewnej nocy jednemu z obradujących dostojników kościelnych Bóg polecił we śnie obrać na wakujący urząd człowieka, który jako pierwszy przyjdzie rano do kościoła. Człowiekiem tym okazał się nieznanym nikomu Mikołaj. Niektórzy bardzo się zdziwili, ale uszanowano wolę Bożą. Sam Mikołaj, gdy mu o wszystkim powiedziano, wzbraniał się przed objęciem wysokiej funkcji, nie czuł się na

siłach przyjąć biskupich obowiązków. Po długich namowach wyraził jednak zgodę uznając, że dzieje się to z Bożego wyroku. Rozpoczęły się prześladowania chrześcijan. Po latach spędzonych w lochu Mikołaj wyszedł na wolność. Biskup Mikołaj dożył sędziwego wieku. W chwili śmierci miał ponad 70 lat (większość ludzi umierała wtedy przed 30. rokiem życia). Nie wiemy dokładnie, kiedy zmarł: zgon nastąpił między 345 a 352 r. Tradycja dokładnie przechowała tylko dzień i miesiąc tego zdarzenia - szósty grudnia. Podobno w chwili śmierci Świętego ukazały się anioły i rozbrzmiały chóry anielskie. Mikołaj został uroczystie pochowany w Myrze.

Z Myry do Bari

Wiele lat później miasto uległo zagładzie, gdy w 1087 r. opanowali je Turcy. Relikwie Świętego zdołano jednak w porę wywieźć do włoskiego miasta Bari, które jest dzisiaj światowym ośrodkiem kultu św. Mikołaja. Do tego portowego miasta w południowo-wschodniej części Włoch przybywają tysiące turystów i pielgrzymów. Dla wielu największym przeżyciem jest modlitwa przy relikwiach św. Mikołaja.

Międzynarodowy patron

Biskup z Myry jest patronem Grecji i Rusi. Pod jego opiekę oddały się Moskwa i Nowogród, ale także Antwerpia i Berlin. Za swego patrona wybrali go: bednarze, cukiernicy, kupcy, młynarze, piekarze, piwowarzy, a także notariusze i sędziowie. Jako biskup miasta portowego, stał się też patronem marynarzy, rybaków i flisaków. Wzywano św. Mikołaja na pomoc w czasie burz na morzu, jak również w czasie chorób i do obrony przed złodziejami. Opieki u niego szukali jeńcy i więźniowie, a szczególnie ofiary niesprawiedliwych wyroków sądowych. Uznawano go wreszcie za patrona dzieci, studentów, panien, pielgrzymów i podróżnych. Zaliczany był do grona Czternastu Świętych Wspomożycieli.

Święty zawsze aktualny

Od epoki, w której żył św. Mikołaj, dzieli nas siedemnaście stuleci. To wystarczająco długi czas, by wiele wydarzeń z życia Świętego uległo zapomnieniu. Dziś wiedza o nim jest mieszaniną faktów historycznych i legend. Pięknie ujął to papież Jan Paweł II mówiąc, że św. Mikołaj jest „patronem daru człowieka dla człowieka”.

Przepis Agaty

Ciasto z orzechami, powidłami i bezą

Składniki na kruche ciasto:

4 szklanki mąki pszennej
 350 g masła, zimnego
 3/4 szklanki cukru pudru
 6 żółtek
 2 łyżeczki proszku do pieczenia
 1 opakowanie cukru wanilinowego

Mąkę i proszek do pieczenia przesiać, dodać masło, posiekać szybko nożem do momentu, kiedy ciasto będzie przypominało kruszonkę. Dodać żółtka, cukier, cukier wanilinowy i szybko zagnieść (można również zmiksować w malakserze). Z ciasta uformować, spłaszczyć je, owinać folią spożywczą i schłodzić w lodówce przez 2 godziny.

Ponadto:

6 białek
 200 g drobnego cukru do wypieków
 1 słoiczek powidel śliwkowych (250 ml)
 200 g luskanych orzechów włoskich, posiekanych

Krem:

500 ml mleka
 2 żółtka
 3 łyżki mąki pszennej
 2 łyżki skrobi ziemniacznej
 3 łyżki cukru
 1 cukier wanilinowy
 150 g masła, w temperaturze pokojowej
 100 ml likieru orzechowego, likieru z białej czekolady lub wódki

Formę o wymiarach 38 x 24 cm (wymiary dolne) wysmarować masłem, wyłożyć papierem do pieczenia. Jedną część schłodzonego ciasta wyłożyć do formy, wylepić dno, wyrównać. Posmarować połową powidel śliwkowych.

Białka ubić w misie miksera na sztywną pianę, pod koniec dodając cukier, łyżka po łyżce, powoli. Połowę ubitych białek nałożyć na powidła*, posypać połową orzechów włoskich.

Piec w temperaturze 180°C przez około 45 - 50 minut. W taki sam sposób postąpić z resztą ciasta kruchego by powstały dwa jednakowe blaty.

Przygotować krem. Jedną szklankę mleka zagoto-

wać z cukrami. Drugą zmiksować z żółtkami, mąką i skrobią (jak na budyni), dodać do gotującego się mleka, zagotować. Ostudzić, przykrywając folią spożywczą (folia powinna dotykać powierzchni budyniu).

Masło utrzeć na puch. Stopniowo dodawać wystudzony budyni, cały czas ucierając (miksując). Stopniowo dodawać alkohol, ucierając.

Wykonanie

Na pierwszy placek nałożyć krem maślany, wyrównać. Przykryć drugim blatem, odwracając go uprzednio warstwą orzechowo - śliwkową do dołu i polać polewą czekoladową.

Polewa czekoladowa:

75 g masła
 150 g czekolady, pół na pół gorzkiej z mleczną

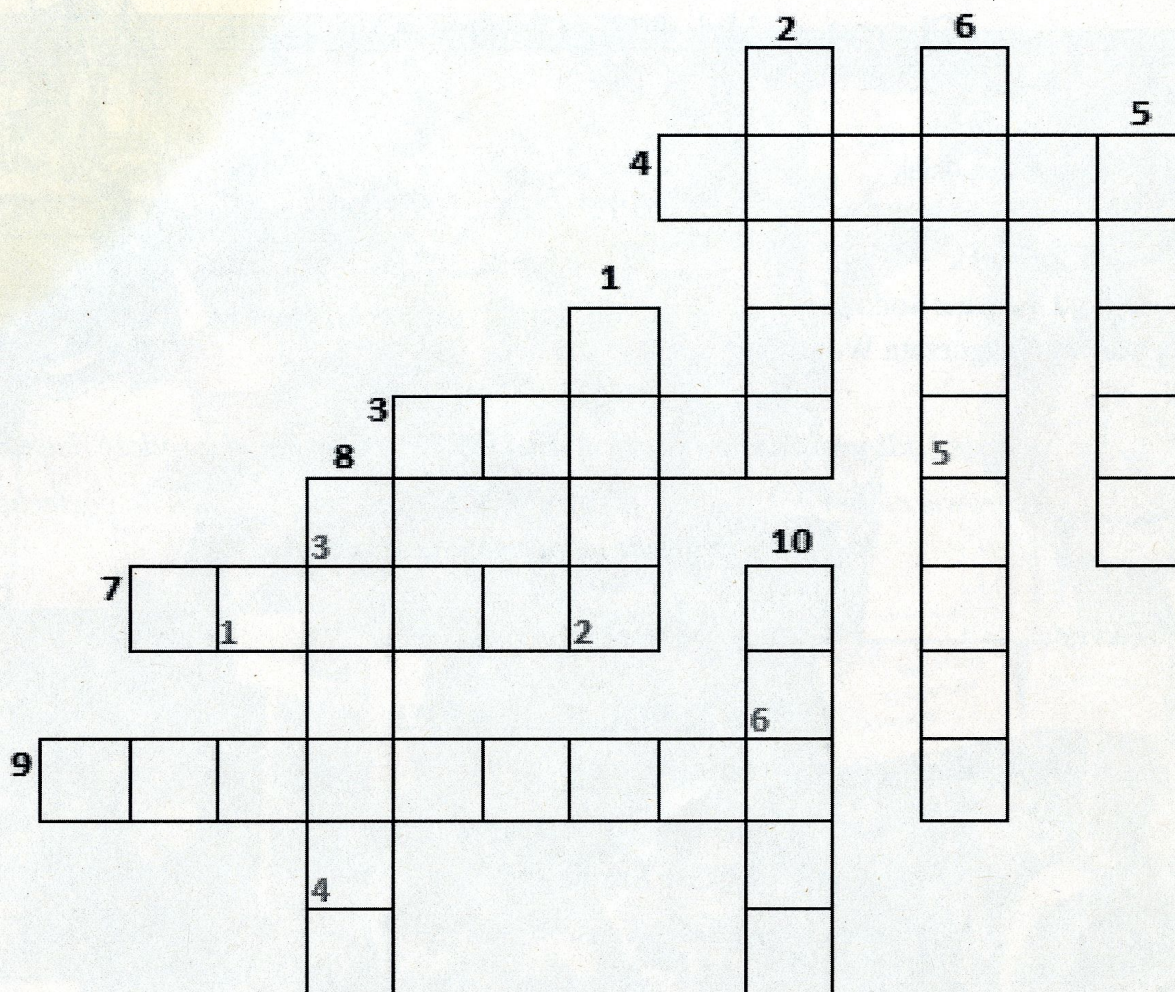
W małym garnuszku umieścić masło, roztopić. Zdjąć z palnika, dodać posiekaną czekoladę, poczekać do jej roztopienia, mieszając od czasu do czasu. Polać po cieście.

Ciasto schłodzić. Przechowywać w lodówce.

* Białka również dzielić na pół, by ich druga połowa nie czekała na upieczenie pierwszego placka (mogłyby podejść wodą).

życzę smacznego





1. Najzimniejsza pora roku,
2. Kilka sań połączonych ze sobą ,ciągniętych po śniegu przez konie,
3. Jest biały i zimny, topi się w słońcu,
4. Jeden z reniferów Świętego Mikołaja, ma czerwony nos.
- 5..... zimowe - przerwa, na którą czekają wszystkie dzieci.
6. Miejsce w którym jeździmy na łyżwach.
7. Zakładamy ją na głowę gdy nam zimno.
8. Ulepiony ze śniegu, ma marchewkę zamiast nosa,
9. Inaczej „Nowy Rok”,
10. Zjeżdżamy na nich z górki, odpychając się kijkami.

Czerwone cyfry od 1 do 6 utworzą hasło krzyżówki

HASŁO: _ _ _ _ _

Kochane Dzieci!!

Imię i nazwisko wraz z hasłem prosimy zapisać na oddzielnej kartce i wrzucić do koszyka na ołtarzu Bożego Miłosierdzia

Losowanie nagrody na Mszy św. o godz. 10.00 w niedzielę - 8 grudnia 2019

W 2019 r.

Chrzest październiku - listopadzie przyjęli:

Wiktor Kocur
 Małgorzata Łosiak
 Viktoria Twardy
 Zofia Kowalik
 Witold Tomasz Sodo
 Marika Małgorzata Wojtowicz



*Boże bądź uwielbiony w każdym dziecku. Błogosław im, daj radość ducha,
 zdrowie ciała i pokój serca. Niech żyją na Twoją chwałę i nam na pociechę.
 Prowadź je, ochraniaj i uświęcaj.*

Sakrament małżeństwa

Emilia Borowy i Patryk Czop
 Gabriela Iwanisik i Damian Trebenda
 Natalia Kułak i Łukasz Szarek
 Magdalena Drwięga i Tomasz Gilar

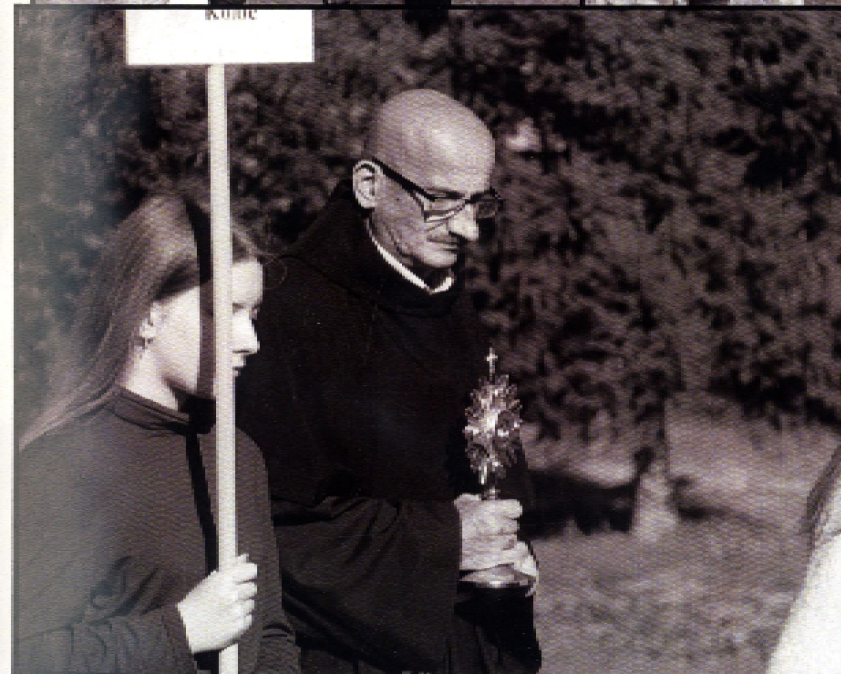
Odeszli do Pana po wieczną nagrodę:

Tadeusz Wolski
 Genowefa Drwięga
 Stanisław Osękowski
 Józef Janiak
 Edward Pajęcki
 Aleksander Rojek
 Andrzej Ryniak
 Krzysztof Pietryka
 Krystyna Kurkarewicz



*Boże polecamy Tobie naszych zmarłych i prosimy Cię, Ojczy pełen
 miłosierdzia, odpuść im grzechy, które popełnili z ludzkiej ułomności,
 aby umarli dla świata żyli dla Ciebie.*

Marsz Świętych



Nasza Rodzina

Redaktor naczelny: Ks. Andrzej Szczepiek
Współpraca: Halina Lech, Halina Martowicz
Skład: Jacek Lipiński
e-mail: naszarodzina@nspj-sanok.pl
Strona parafialna: www.nspj-sanok.pl

Parafia Rzymskokatolicka
pw. Najświętszego Serca Pana Jezusa
38-500 Sanok, ul. Lipińskiego 54
tel: 48 784 131 788
Do użytku wewnętrznego

